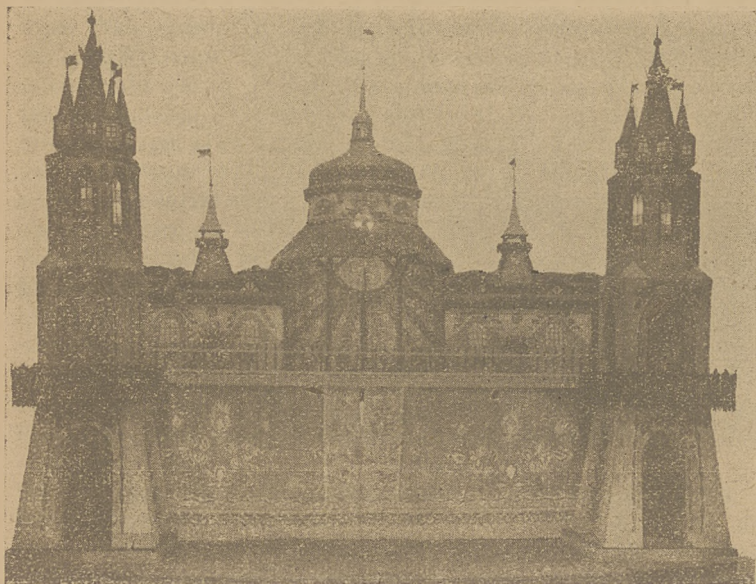


Lirnik Wioskowy

DODATEK DO „DRUŻYNY“.

POŚWIĘCONY CHÓROM ŚPIEWACZYM, MUZYCE SWOJSKIEJ I TEATROM AMATORSKIM.



Szopka staropolska — widok na scenę.

Szopka Staropolska

w Teatrze Polskim.

☞ Dobrze się stało, że właśnie teraz, kiedy budzi się do zorganizowanego życia i działalności planowej scena amatorska na wsi, dobry teatr zawodowy odegrał szopkę, czyli widowisko pochodzenia nawskroś amatorskiego. Szopkę Staropolską, wystawioną w Teatrze Polskim w Warszawie napisał i zaopatrzył w muzykę Leon Schiller, jeden z największych dzisiaj znawców i melodji rodzimych i rodzimych—zapomnianych, niestety,—widowisk.

Mamy dwa rodzaje szopki: 1) jasełka

czyli szopka kukielkowa albo marjonetkowa, większa lub mniejsza, ale zawsze przenośna, w której rzecz całą, przedstawiają poumierane odpowiednio lalki; 2) i szopkę zwykłą, odgrywaną przez aktorów. Pierwszy rodzaj powstał z figurek ustawianych w czasie Bożego Narodzenia w kościołach franciszkańskich, dominikańskich i jezuitów. Figurki te przedstawiały Matkę Bożą, Jezusa i Józefa w stajence Betlejemskiej wraz z wołem, osłem,

pasterzami, trzema królami, aniołami i wszystkim tym, co łączy pieśń i legenda z Narodzeniem Chrystusa. W początkach kukły były nieruchome, chodziło bowiem o to tylko, aby żywo przypomnieć wiernym pierwszy dzień ery chrześcijańskiej. Z czasem może dzięki szczęśliwym pomysłom osobistym, a może pod wpływem rozwiniętych już wtedy wzorów zagranicznych, osobiście francuskich, figurki jasełek zaczęto uruchamiać. Kronikarz polski z XVIII w., Kitowicz, w swoich pamiętnikach pisze, że „Franciszkanie widząc z jaką uciechą ogląda lud jasełka w czasie świąt Boż. Nar. po kościołach kapucyńskich ustawiane, dla większego powabu ludu do swoich kościołów przydali

tym „jasełkom ruchawości, między osoby stojące umieszczając chwilami ruchome, które przez szpary w rusztowaniu wytykając na widok, braciażkowie zakonni rozmaite figle nimi wyrabiali“. W ten sposób ożywiono nieruchomy obraz Narodzenia Pańskiego i zainteresowano widzów jaką taką grą laleczek, dodając do treści dawnej szereg urozmaiconych scen nowych, często komicznych. Jednocześnie ukazały się w Warszawie przenośne sceny szopek, obnoszonych po domach i bawiących pociesznym widokiem lalek widzów. Dzieje się to mniej więcej na przełomie XVII i XVIII w., czyli za panowania w Polsce Sasów. Szopka rozwinęła się najpiękniej nie w Warszawie, chociaż tutaj powstała, lecz w Krakowie. Nigdy jednak pomimo wyrobienia nie dorosła do takiego znaczenia jak we Francji i we Włoszech teatr marionetek, który wytworzył sobie tylko właściwe typy lalek, znane powszechnie z nazwy i charakteru, np. „poliszynel“—złośliwy błazen i wszędobylski.

Drugi rodzaj, który możnaby nazwać szopką teatralną, wyrósł z widowisk pobożnych, czyli t. zw. misterjów na Boże Narodzenie. Pobożnemi były owe widowiska dotąd, dopóki odgrywali je księża i zakonnicy w kościołach i klasztorach. Całość składa się ze scen powtarzających się wszędzie: Zwiastowanie anielskie, Szukanie noclegu, Uwielbienie dzieciątka przez pasterzy, pokłon Trzech króli. W miarę czasu i rozwoju, aby zawiązać znużonych długim i poważnym przedstawieniem widzów, dodawano w przerwach sceny wesołe, brane z życia, wyobrażające żydów, djabłów, szlachtę, pijaków i żołnierzy, przygody najrozmaitsze, nieraz rubaszne, nieliczące z misterjum świątecznym.

Tak zdobywa sobie miejsce w szopce środowisko świeckie, tak szopka wychodzi z budynku kościelnego i klasztornego na scenę prywatną. Zachowuje coprawda główną ośnowę treści—Narodzenie Chrystusa, ale Narodzenie to schodzi niejako do zna-

czenia osi, koło której obraca się wszystko, kiedy tymczasem sceny wstawione (intermedja) przeważają, bawią i głównie ściągają słuchaczy. Widzimy więc, że misterjum kostnieje w obraz stały, niezmienny, często zczepiony luźno tylko z resztą, która przeciwnie: rośnie, wzmaga się, zdobywa coraz większe bogactwo pomysłów i osób, staje się prawdziwą komedią ludową. I właśnie ta reszta rozwinięta bardziej jeszcze i doprowadzona dalej, mogłaby dać wzór naszego rodzimego teatru. Wzoru takiego nie dała, nie rozwinęła się należycie, tym niemniej, idąc poprzez parę stuleci, dochowała nam wielkie mnóstwo typów, czerpanych nie tylko z fantazji i organizatorów ale — i to przedewszystkim — z otaczającego ich ówczesnego życia ogółu, wszystkich jego stanów i obyczajów. To też znaleźć można w szopce polskiej znamienne rysy każdego czasu, każdej epoki wraz z jej właściwościami, zależnemi nawet od okolicy, gdzie podobne przedstawienia były utarte i lubiane.

Autor „Szopki Staropolskiej“ w Teatrze Polskim zrecznie powiązał części składowe widowiska, a więc: poważne misterjum o Narodzeniu Chrystusa ze scenami zabawnymi (dawne intermedja). I jeszcze co do scen zabawnych, to umiejętnie powybierał z ogromnego zbioru, jakim jest szopka polska, najciekawsze i najlepsze, okraślił to pomysłem własnym, okolicznościami czasu obecnego i życia ostatnich trzech zaborów. Mamy tu Kraków, Warszawę i Poznań, szlachtę i chłopów, żołnierzy, żaków, słowaka, Niemca, dziada—słowem obfitość osób i charakterów, jakby przesuwano się przed oczami naszymi. Polska dawna i dzisiejsza, obejmująca wszystkich mówiących i czujących jednak, pomimo granic sztucznych i prześladowań.

Co się rzucalo w oczy, jako cudowne i niewidziane nigdzie dotychczas, to dekoracje. Układał je i malował Wincenty Drabik, ale jak!.. Wyobraźcie sobie prześliczną krakowską szopkę urządzoną tak: z obu

stron wieże marjackie, połączone przejściem górnym, co razem sprawia wrażenie kościoła; pod tym przejściem niziuchna chata wiejska kryta słomą, zasłaniana w razie potrzeby kurtyną, albo daleki widok Krakowa czy Warszawy, malowany w sposób łatwy i prosty, albo co innego stosownie do treści przedstawienia. I kurtyna i ściany ozdobione pięknymi wycinankami ludowymi. Na przejściu górnym, czyli na t. zw. kondygnacji wyższej mieści się właściwa szopka z Matką Bożą, Jezusem, Józefem, Aniołami i t. d. Wszystkie sceny inne odbywają się niżej, w t. zw. kondygnacji dolnej. Jest to zatym jakby

scena piętrowa, gdzie widowisko często się rozdwaia, na górze snuje się część poważna, boska, na dole — ludzka, niekiedy pobożna, niekiedy zaś ochocza, upajająca, miła, komiczna. I w tym rozdwojeriu znajdują widzowie szczególnie urok, otrzymujemy całość życia, które jest za zwyczaj takim dwupiętrowym jak szopka Drabika: ma swoją powagę i boskość obok rozrywki, śpiewu i drwin.

Wystawiona tak pięknie w Teatrze Polskim „Szopka Staropolska“ zasługuje na uwagę młodzieży wiejskiej z dwu względów: popierwsze dlatego, że warto poznać widowisko zlepięne z różnych czasów i miejsc, widowisko, które było w zasadzie początkiem teatru w Polsce i które zaczerpnęło najwięcej z życia ludowego scen, typów i melodji kolenodowych; podrugie dlatego, że dekoracje mogłyby się stać wzorem niewielkiej szopki przenośnej kukielko-

wej (jasełek), obnoszonej i obwożonej po wsiach i miasteczkach i przedstawiającej za pomocą lalek treść najrozmaitszą, jaką sobie kto upodoba.

Wac. Budzyński.

Wieś polska i śpiew ludowy.

(Dokończenie).



Szopka staropolska—król Herod, jego żona i żołdacy.

Jeżeli w pieśniach duch czerstwego uczucia z przed chrześcijańskich czasów wybija, przedarłszy się przez warstwy wiekowe, to najsilniej stare zarysy przechował w obrzędowych zwyczajach. Stąd obchód weselny, jak sobótek, gajków, kolęd, dożynek i wiele innych. Wszystko to zabytki szczerze z owych czasów, gdy Perun ciskał gromy, Światowida rumak wróżył rycerskiej wyprawie, a Rusalki i Maćki płały swobodnie po dąbrowach i gajach. Więcej pamiątek z tych czasów dają podania i powieści ludowe; w tych lud nasz przechował cały bujny rozwój swojej wyobraźni. Cuda i cuda—to ich echa, a w nich z pogańskiej doby, jak złomy z rozbitego posągu kamiennego, w szczętach swoich wyraźne, by granitowej skały niepożyte- czasem głązy, rozrzucone po naszych polach. Tu lud mógł więcej uchować pamiątek, bo od kołyski do grobowej deski żył jak w zaczarowanej krainie duchów i w nich pomieślał pamięć starych bogów swoich z chrześcijanina wiarą. Chrystjanizm też nie ścieśnił mu bynajmniej polotu dawnej wyobraźni, ale ją wzbogacił i rozszerzył. Łagodni apostołowie lud łagodnego charakteru wolną ścieżką przekonania i miłości wiedli

do Chrystusowego Krzyża, aby poznał prawdę. I dopięli świętego celu; spojrzij wokoło na nasze sioła rolnicze: tysiące krzyżów podniosło swoje ramiona, jakby błogosławiły i zapewniały spokój i szczęsną dolę ludowi, co, jak nasz, w ich pamiętce świętej w trosce szuka pociechy, we łzach ulgi, w nędzy, chudobie i zebraćwie—pomocy, co pojał, że krzyżowa droga życia to „prosty gościniec do stóp Przedwiecznego,“

Może ten opis, malujący prostemi słowami obraz polskiej pieśni ludowej, pobudzi wszystkich miłośników sztuki rodzimej do łączenia się pod hasłem; „Kochajmy pieśń ludową“ i do organizacji kółek śpiewaczych, szczególnie włościańskich, dla których pielęgnowanie pieśni ludowej byłoby wytycznym celem i myślą przewodnią. Na zakończenie przytoczę jeszcze piękny wiersz „Do tych, którzy śpiewać zapominają“, napisany przez znanego badacza obyczajów ludu polskiego Zygmunta Glogera. Forma istyl wiersza —nieco archaiczne (stare), ale ten sposób wyrażania myśli najbardziej przemawia do serca ludu. Wiersz ten, napisany specjalnie dla wieśniaków, zaniebujących starożytne pieśni w rodzimej okolicy Glogera (Jeżewo, pod Tykocinem) podają tu w całości.

Bóg miłościwy i szcrodry bez miary
Opatrzył ludzi w rozmaite dary,
By, kiedy mają troskę albo szkodę,
Mieli osłodę.

Więc, by złagodzić smutki i katusze,
Dał im uczucia, kojące ich duszę:
Dał im wesołość, gdy czyste sumienie,
Dał pieśń, gędzenie.¹⁾

I różne pieśni ludzie poskładali,
By się modlili lub rozweselali:
W kościele, w boju, wśród pola i w
[domu,
Jak trzeba komu.

A Bóg, co pragnie szczęścia praw-
[dziwego

¹⁾ Muzykę.

Zawsze i wszędzie dla ludu swojego,
Rad słucha z nieba, gdy tu wdzięcznie
[śpiewa
Chłop albo dziewa.

A więc, gdy pójdiesz, bracie, do
[świątyni,
Niech duch twój z pieśni modlitwę
[uczyni,
Niech zjednoczone całej rzeszy głosy
Biją w niebiosa!

A gdy pracujesz: u siana lub żniwa,
W sadzie, w stodole, w lesie, u przę-
[dziwa,

Śpiewaj, dziewczyno, matek twoich
[wzorem,
W dzień i wieczorem.

Pieśń o Jasieńku czas ci skróci mile,
Przy pieśni płyną łączniej znojne
[chwile,

Głos twój srebrzysty niech echo w
[dał niesie
W polu i w lesie.

Jeśli, mateńko, nad kołyską siedziesz
I skarb najmilszy do snu tulić będziesz,
Niech go pieśń słodka ukolysze we
[śnie,

By kochał pieśnię.
A gdy, mołojcze, podkrećwiwszy wąsów,
Skrzesząc podkówką ognia podczas
[płasów,

Za każdym razem, gdy nawrócisz w
[koło,
Grzmij pieśń wesoło!

Lecz, gdybyś, dziewczko, dostrzegła w
[młodzianie

Że jego duszy nie wzrusza śpiewanie,
Mów mu, że cymbał, prostemi sło-
[wami,
Nad cymbałami!

Fis.

Gotowe bilety dla teatrów amator-
skich są do nabycia w Sekcji Teatralnej.
Cena 50 sztuk 2 marki.

Katalog teatralny wykaz 150 sztuk
dla teatru amatorskiego; do nabycia w Se-
kcji Teatralnej. Cena 60 fen.

SPIS RZECZY: Szopka Staropolska (z rys.), przez *Wac. Budzyńskiego*.—Wieś polska i śpiew ludowy (dokończenie), przez *Fis.*